

polecane przez
egzaminatorów

**pewniak
na teście**

Władysław Stanisław Reymont

Chłopi



GREG
WYDAWNICTWO EDUKACYJNE

Władysław Stanisław Reymont
Chłopi

Autorki opracowania i przypisów:
Anna Popławska
Maria Zagnińska

Korekta:
Szymon Rój
Karolina Rymut-Kościelniak
Agnieszka Sabak
Konrad Stanilewicz
Agnieszka Woźny
Maria Zagnińska

Ilustracje:
Aleksandra Michalska-Szwagierczak

ISBN 978-83-7327-173-9

Wydanie VII

Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

2026

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. 12 680 15 50
greg.pl

Księgarnia internetowa: greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Layout:
Pracownia Register

Skład i łamanie:
Patrycja Pączek

Okładka:
Aleksandra Zimoch

TOM I

Jesień

I

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

– Na wieki wieków, moja Agato, a dokąd to wędrujecie, co?

– We świat, do ludzi, dobrodzieju kochany – w tyli świat!... – zakreśliła kijaszkiem łuk od wschodu do zachodu. Ksiądz spojrział bezwiednie w tę dal i rychło przywarł oczy, bo nad zachodem wisiało oślepiające słońce; a potem spytał ciszej, lękliwiej jakby:

– Wypędzili was Kłębowie, co? A może to ino niezgoda?... może...

Nie zaraz odrzekła, wyprostowała się nieco, powlekła ciężko starymi wypełzłymi oczami po polach ojesieniałych, pustych i po dachach wsi, zanurzonej w sadach.

– I... nie wypędzali... jakżeby... dobre są ludzie – krewniaki. Niezgody też nijakiej być nie było. Samam ino zmiarkowała, że trza mi w świat. Z cudzego woza – to złaż choć i w pół morza. Trza było... roboty już la mnie nie miały... na zimę idzie, to jakże – darmo mi to dadzą warzę abo i ten kąt do spania?... A że rychtyk i ciołka odsadzili od maci... a i gąski, bo to już zimne nocki, trza zagnąć pod strzechę, tom i zrobiła miejsce... jakże, bydłatek szkoda, Boże stworzenie też... A ludzie dobre, bo mię choć latem przytulą, kąta ani tej łyżki strawy nie żałują – że se człowiek kiej jaka gospodyni paraduje...

A na zimę we świat, po proszonym.

Niewiela mi potrza, to se u dobrych ludzi uproszę i do zwiesny z Panajezusową łaską przechyrłam, a jeszcze się coś niecoś grosza uścibi – to rychtyk la nich na przednowek... krewniaki przeciech...

A już ta Jezusiczek przenajsłodszy biedoty opuścić nie opuści.

– Nie opuści, nie – zawołał gorąco i wstydliwie wsadził jej w garść złotówkę.

– Dobrodzieju nasz serdeczny, dobrodzieju!

Przypadła mu do kolan roztrzęsioną głową, a łyzy jak groch posypały się po jej twarzy szarej i zradlonej jak te jesienne podorówki.

– Idźcie z Bogiem, idźcie – szeptał zakłopotany podnosząc ją z ziemi.

Zebrała drżącymi rękami torby i kijaszek z jeżem na końcu¹, przeżegnała się i poszła szeroką, wyboistą drogą ku lasom; raz wraz tylko odwracała się ku wsi, ku polom, na których kopano kartofle, i na te dymy pastusich ognisk, co się snuły nisko nad ściernikami – poglądała żałośnie, aż i zniknęła za przydrożnymi krzami².

A ksiądz usiadł z powrotem na kółkach od pługa, zażył tabaki i rozłożył brewiarz, ale oczy ześlizgiwały mu się z czerwonych liter i leciały po ogromnych, w jesiennej

¹ *kijaszek z jeżem na końcu* – kij ze skórką jeża na końcu, używany przez żebraków dla obrony przed psami.

² *krze* – krzaki.

Pozbierali prędko motyczki, koszyki, to dwojaki od obiadów i szli wolno gęsiego miedzą, pogadując coś niecoś, a tylko stara Jagustynka wykrzykiwała wciąż namięt- nie na dzieci własne, a potem już i na wszystkich pomstowała.

A równo z nimi jakaś dziewczyna gnała maciorę z prosiętami i śpiewała cienkim głosikiem:

*Aj, nie chodź kiele woza,
Aj, nie trzymaj się osi,
Aj, nie daj chłopu gęby,
Aj, choć cię pięknie prosi.*

– Cie, głupia, wrzeszczy, kiejby ją kto ze skóry obdzierał.

II

Na Borynowym podworcu, obstawionym z trzech stron budowlami gospodarskimi, a z czwartej sadem, który go oddzielał od drogi, już się zebrało dość narodu; kilka kobiet radziło i wydziwiała nad ogromną czerwono-białą krową, leżącą przed oborą na kupie nawozu.

Stary pies, kulawy nieco i z oblaşłą na bokach sierścią, oganiał graniastą, obwą- chiwał ją, szczekał, to wypadał w opłotki i gnał dzieci na drogę, co się były wieszaly na płotach i zazierały ciekawie w obejście, albo docierał do maciory, co legła pod cha- łupą i rozwalona jęczała cicho, bo ssay ją białe, młode prosięta.

Hanka nadbiegła właśnie zziajana, przypadła do krowy i jęła ją głaskać po gębu- li i łbie.

– Granula, biedoto, granula! – wołała łzawo, aż buchnęła płaczem i lamentem serdecznym.

A kobiety radziły raz w raz nowe ratowanie chorej; to sól rozpuszczoną wlewali jej w gardło, to topiony z poświęcanej gromnicy воск z mlekiem; radził ktosik myd- ła z serwatką – insza znowu wołała, żeby krew puścić – ale krowie nic nie pomagało, wyciągała się coraz dłużej, niekiedy podnosiła łeb i porykiwała długo, jakby o ratu- nek, boleśnie, aż jej piękne oczy o białkach różowych mętniały mgłą i ciężki, rogaty łeb opadał z wysilenia, że ino wysuwała ozór i polizywała ręce Hanki.

– A może by Ambroży co poradził? – zaproponowała któraś.

– Prawda, na chorobach on jest znający – zawtórowali.

– Bieżyj no, Józia. Na Anioł Pański dzwonili, to musi jeszcze być przy kościele. La- boga, a jak ociec nadjadą będzie to pomstowanie, będzie. – A przeciech my niczego niewinowate! – narzekała płacziwie.

A potem siadła na progu obory, wsadziła chłopakowi w usta, bo popłakiwał, białą, pełną pierś i z trwogą niezmierną spoglądała na krowę rzeżącą, to przez opłotki na drogę i nasłuchiwała.

W pacierz albo i dwa wpadła Józia z krzykiem, że Jambroży już idą.



Jakoż i przyszedł zaraz dziad może stuletni, prosty jak świeca, choć o nodze drewnianej i o kiju; twarz miał suchą, pomarszczoną jak kartofel na zwieszę i szarą także, wygoloną i pociętą szramami, włosy białe jak mleko kosmykami opadały mu na czoło i kark, bo był z gołą głową.

Jambroży – wygląd

Poszedł prosto do krowy i dokumentnie ją obejrzał.

– Oho, widzę, że świeże mięso jedli będzietą.

– A dyć jej pomóżcie co, wylekujcie, a toć krowa ze trzysta złotych warta – i dopiero po cielęciu, a dyć pomóżcie! O mój Jezu, mój Jezu! – zawołała Józia.

Ambroży wyjął z kieszeni puszczałdo, powecował jej po cholewie, przyjrzał się pod zorzę ostrzu i przeciął granuli arterie pod brzuchem – ale krew nie trysnęła, a ciekła wolno, czarna, spieniona.

Stali wszyscy dokoła pochyleni i patrzyli bez oddechu.

– Za późno! Oho, bydłatko ostatnią parę puszcza – rzekł uroczyście Ambroży. – Nic to, ino paskudnik¹⁰ albo i co innego... trza było zaraz, kiej zachorzała... ale te baby to ino juchy do płakania są mądre, a jak trza radzić, to w bek kiej owce. – Splunął pogardliwie, obszedł krowę, zajrzał jej w oczy, przyjrzał się ozorowi, obtarł zakrwawione ręce o jej miękką, lśniącą skórę i zabierał się do odejścia.

– Na ten pochówek dzwonił nie będę, zadzwonita w garki sami.

– Ociec z Antkiem! – krzyknęła Józka i wybiegła na drogę naprzeciw, bo głuchy, ciężki turkot rozległ się z drugiej strony stawu, gdzie z rozczzerwionej zorzami zachodu kurzawie czerniał długi wóz i konie.

– Tatulu, a to... graniasta już zdycha – wołała, dobiegając do ojca, który skręcał właśnie na tę stronę stawu. Antek szedł w końcu i podtrzymywał, bo wieźli długą sosnę.

– Nie pleć byle czego po próżnicy – mruknął podcinając konie.

– Jambroży puszczał krew i nic... i wosk topiony lali jej w gardziel i nic... i sól... i nic... pewnie paskudnik... Witek pedał, co borowy wygnał ich z zagajów i co granula zara się pokładała i stękała, jaże ją i przygnał...

– Graniasta, najlepsza krowa, ażeby was, ścierwy, pokręciło, kiej tak pilnujcie! – rzucił lejce synowi i z batem w garści pobiegł przodem.

Baby się rozstały, a Witek, który cały czas coś najspokojniej majstrował pod chałupą, skoczył w ogród i przepadł ze strachu, nawet Hanka podniosła się na progu i stała bezradna, strwożona.

– Zmarnowali mi bydłę!... – wykrzyknął wreszcie stary, obejrzawszy krowę. – Trzysta złotych, jak w błoto! Do miski to ścierwów aż gęsto, a przypilnować nie ma kto. Taka krowa, taka krowa! A to człowiek ruszyć się z domu nie może, bo zaraz szkoda i upadek...

– Dyć ja od południa samego byłam przy kopaniu – tłumaczyła się cicho Hanka.

– A bo ty co kiej widzisz! – krzyknął z wściekłością. – A bo ty stoisz o moje!... Taka krowa, taki haman¹¹, że i drugiej nie w każdym dworze by znalazł!

¹⁰ *paskudnik* – ludowa nazwa choroby bydła, rodzaj odmy.

¹¹ *haman* – olbrzym, potwór.

a tak nadludzko mocny, że prawie sam jeden zmordował i pobił tę resztę dających opór, aż musieli go w końcu uspokajać i odrywać, boby zabijał na śmierć...

Bitka się skończyła i Lipczaki, choć zmordowani, pokaleczeni, okrwawieni, napełniali las radosną wrzawą.

Kobiety opatrywały co ciężiej rannych i przносиły na sanie, a było ich niemało, Kłębiak jeden miał złamaną rękę, Jędrzych Pacześ przetrącony kulas, że stąpić nie mógł i darł się wniebogłosy, kiej go przynosili, Kobus zaś był tak pobity, że się ruchać nie mógł, Mateusz żywą krew oddawał i na krzyż narzekał, a insi też ucierpieli nie gorzej, że prawie nie było ani jednego, który by cało wyszedł, ale że górę wzięli, to i na ból nie bacząc pokrzykali wesoło a rozgłośnie – i zabierali się do powrotu.

Borynę złożyli w saniach i wieźli wolno bojąc się, by w drodze nie zamarł, nieprzytomny był, a spod szmat wciąż wydobywała się krew zalewając mu oczy i twarz całą, blady był jak płótno i zupełnie podobny do trupa.

Antek szedł przy saniach, wpatrzony przerażonym wzrokiem w ojca, podtrzymywał mu głowę na wybojach i raz w raz bełkotał cicho, prosząco, żałośnie:

– Ociec! Loboga, ocieci!...

Ludzie szli beżładnie, kupami, jak komu lepiej było, a lasem, bo środkiem drogi szły sanie z poranionymi, jaki taki jęczał i postękiwał, a reszta śmiała się głośno, pokrzykując wesoło i szumnie. Zaczęli opowiadać sobie różności, a przechwalać się z przewagi i przekpiwać z pokonanych, gdzieniegdzie już i śpiewy zaczęły się rozlewać, ktoś znów krzykał na cały bór, aż się rozlegało, a wszyscy byli pijani triumfem, że niejeden zataczał się na drzewa i potykał o lada jaki korzeń...

Mało kto czuł pobicie i zmęczenie, bo wszystkie serca rozpieła nieopowiedziana radość zwycięstwa, wszyscy pełni byli wesela i takiej mocy, że niechby się kto sprzeciwił, na proch by starli, na cały świat by się porwali.

Szli mocno, głośno, hałaśliwie, tocząc jarzącymi oczami po tym borze zdobytym, któren chwiał się nad głowami, szumił sennie i sypał na nich rosisty opad osędzielizny, kieby tymi łzami pokrapiał.

Naraz Boryna otworzył oczy i długo patrzył w Antka, jakby sobie nie wierząc, aż głęboka, cicha radość rozświeciła mu twarz, poruszył ustami parę razy i z największym wysiłkiem szepnął:

– Tyżeś to, synu?... Tyżeś?...

I omdlał znowu.

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ



TOM III

Wiosna

I

Czas był wiosenny o świtaniu.

Kwietniowy dzień dźwigał się leniwie z legowisk mroków i mgieł jako ten parob, którego leżał spracowany, a niewywczasowawszy się do cna zrywać się ano musi nade dniem, by wnetki imać się pługą i do orki się brać.

Poczyznało dnieć.

Ale cichość była jeszcze całkiem drętwa, tyle jeno, co rosy kapały rzęsiście z drzew pośpionych w mącie nieprzejrzanym.

Niebo, kiej ta płachta modrawa przejęta wilgotnością i orosiła, przecierało się już dziebko nad ziemią czarną, głuchą i zgoła w mrokach zagubioną.

Mgły niby mleko wzburzone przy udoju zalewały łągi i pola nizinne. Kokoty zaczęły pisać na wyprzódki gdziesik po wsiach jeszcze niewidnych.

Ostatnie gwiazdy gasły kiej oczy śpiączką morzone.

Na wschodzie zaś, jako zarzewie roztlewające spod ostygniętych popiołów, jęły się rozżarzać zorze czerwone.

Mgły się zakolebały z nagłą, wzdęły i ruchający ciężko, niby wody roztopów wiosennych, biły w czarne pola albo zasie, kieby dymy kadzielne, wionęły sinym przędziwem ku niebu.

Dzień się już stawał i przepierał z blednącą nocą, która przywierała do ziem grubym, przemoczonym kożuchem.

Niebo się rozlewało z wolna światłościami, zniżając się coraz bardziej nad światem, że już kajś niekaj wydzierały się na jaśnień czuby drzew, oprzędzone mgłami, a gdzie znów, na wyżach, jakieś pola szare, przesiąkłe rosą, wyleniały się z nocy; to stawy zamigotały pośleplymi lustrami albo strumienia kiej długachne, orosiła przedze wlewały się wskróś mgieł rzednących i świtów.

Dzień się już czynił coraz większy, zorze rozsączały się w martwe siności, że na niebie poczyznały gorzeć jakoby krwa-

Opis przyrody – impresjonizm

we łuny pożarów jeszcze nie dojrzanych, i tak się galanto rozwidniało, iż ano bory wyrastały dokoła czarną obręczą, a wielka droga, obsiadła rzędami topoli pochylonych, utrudzonych jakoby w ciężkim chodzie pod wzgórze, dźwigała się coraz widniej na światłość, zaś wsie, potopione w mrokach przyziemnych, wyzierały gdzieniegdzie pod zorze, kieby te czarne kamienie spod wody spienionej, i poniektóre już drzewa co bliższe srebrzyły się całe w rosach i brzaskach.

Słońca jeszcze nie było, czuło się jeno, że leda pacierz wyłupie się z tych zórz rozgorzałych i padnie na świat, którego dolegiwał ostatków, ozwierał ciężko mgławicami

Krótkie opracowanie

Krótko o utworze

Chłopi to powieść autorstwa Władysława Stanisława Reymonta, za którą pisarz otrzymał w 1924 r. Nagrodę Nobla. Utwór opowiada o losach chłopów ze wsi Lipce, a akcja ma miejsce pod koniec XIX w. **Powieść ma dwa dominujące tematy. Pierwszy skupia się na losach Borynów, najbogatszych gospodarzy we wsi.** Piękna, młoda dziewczyna, Jagna Paczesiówna, wychodzi za Macieja Borynę mimo braku uczuć do niego. Robi to pod naciskami matki, mającej nadzieję na majątek bogatego gospodarza. Z kolei syn Macieja, Antek, nie kocha i nie szanuje swojej żony, Hanki. Wkrótce potem między Antkiem i Jagną rodzi się romans, co powoduje konflikt między ojcem i synem, zakończony dopiero niedługo przed śmiercią pierwszego z nich. Wśród pozostałych ważnych bohaterów *Chłopów* możemy wymienić Kubę Sochę, Dominikową, Rocha czy Jagustynkę.

Drugi temat powieści skupia się na szczegółowym opisie życia mieszkańców Lipiec jako zbiorowości. Ukazuje ich życie, zasady moralne, zwyczaje i hierarchię społeczną. Mieszkańcy Lipiec żyją razem, razem pracują, razem świętują i bawią się, razem również cierpią. Wieś jest dla nich całym światem i samowystarczalnym, odizolowanym od reszty świata miejscem.

Choć pojawia się wielu bohaterów drugo- i trzecioplanowych, a w trakcie trwania powieści narrator często skupia się na Macieju Borynie, Jagnie czy Antku, ***Chłopi są opowieścią o bohaterze zbiorowym, ludziach żyjących na wsi pod koniec XIX w.*** Akcja powieści obejmuje dziesięć miesięcy, podzielona jest zaś na cztery części: *Jesień, Zimę, Wiosnę i Lato*. Każda z nich odnosi się do kolejnej pory roku. W ten sposób autor wiąże czas w powieści oraz – pośrednio – swoich bohaterów z cyklem trwania przyrody. Ich życie bowiem uzależnione jest od pór roku, siewu, zbiorów na polu i żniw (czyli pracy) oraz świąt będących czasem odpoczynku. **Porządek fabularny został wkomponowany w rytm prac rolniczych i układ obrzędów czy obyczajów. Wszystko to razem tworzy cykl wciąż powracających zdarzeń oraz kolei życia ludzkiego.**

Chłopi to powieść społeczno-obyczajowa, powstała w okresie młodopolskim. Łączy w sobie elementy takich nurtów jak realizm, naturalizm, impresjonizm. Władysław Reymont pieczołowicie opracował język w powieści. **Jest barwny, żywy, ubogaca obraz wsi, bohaterów.** Autor wprowadził do utworu elementy z różnych gwar i dialektów – takie działania nazywamy **stylizacją gwarową**. Narrator *Chłopów* stylizuje swoje wypowiedzi na trzy sposoby. Jest „**wsiowym gadułą**”, komentującym językiem Lipczan wiejskie plotki i sensacje, sprawiającym wrażenie członka społeczności. Często występuje też jako **młodopolski stylizator**, gdy skupia się na poważnych tematach – mówiąc o życiu, śmierci, przyrodzie i tragediach bohaterów. Wówczas mniej korzysta ze stylizacji gwarowej, rzadziej pozwala sobie na lżejszy ton



Wieś żyje zamknięta w magicznym kole ochronnym (ważna, niemal symboliczna rola w powieści kopców granicznych wsi), żyje **poza czasem, według pradawnego rytmu natury i rytuałów obrzędowo-liturgicznych**. Jednak same Lipce to przestrzeń zorganizowana – każdy budynek ma tam swoje miejsce, nic nie jest przypadkowe. Centralne punkty wsi to kościół i karczma, wokół sytuują się domy chłopów, najbiedniejsze na krańcach wsi, bogatsze coraz bliżej środka. Z kolei przestrzenią symboliczną jest las znajdujący się za wsią, znaczenie symboliczne mają też religijne figurki znajdujące się przy drogach.

Pewniak na teście

Powieściowe Lipce to jednak **wieś w zaborze rosyjskim**. Świadczą o tym ruble, strażnicy, stójkowy. Jest to wieś powłaszczeniowa, a więc **akcja rozgrywa się na pewno po roku 1864**. Można powiedzieć, że jest to **wieś współczesna Reymontowi**.

Bohaterowie utworu

Agata – stara żebraczka.

Antek Boryna – młody, zapalczywy mężczyzna, syn Macieja Boryny, mąż Hanki. Skonfliktowany z ojcem i żoną, zakochany w Jagnie (z którą ma romans).

Pewniak na teście

Bylica – ojciec Hanki, bardzo biedny, mieszka u córki Weronki, która bardzo źle go traktuje.

Dominikowa Paczesiowa – matka Jagny, Szymka i Jędrzycha, uparta i zawzięta, wymaga od synów bezwzględного posłuszeństwa; we wsi krążą plotki o jej złym prowadzeniu się za młodu i zdarza się czasem, że ktoś z gromady jej to wytknie.

Pewniak na teście

Grzegorz Boryna – inaczej Grzela, młodszy syn Macieja Boryny, brat Antka, Magdy i Józki; wzięty do wojska, umiera z dala od Lipiec.

Hanka Borynowa – żona Antka, z domu Byliczanka, siostra Weronki, niekochana przez męża, ma z nim trójkę dzieci. Początkowo niesamodzielna, ignorowana szczególnie przez teścia, potem zaradna i odważna, doskonale dba o gospodarstwo.

Pewniak na teście

Jagna – młoda, bardzo ładna dziewczyna, wrażliwa i poetycka, z domu Paczesiówna, córka Dominikowej, siostra Szymka i Jędrzycha. Ukochana Antka, żona Macieja, ma swobodne podejście do spraw erotyki, łatwo się zakochuje.

Jagustynka – stara kobieta wydziedziczona przez własne dzieci, a przez to zmuszona chodzić „na wyrobek”. Jest złośliwa, nie przebiera w słowach i mówi zawsze to, co naprawdę myśli. Lubi plotkować i podjudzać do kłótni, a przy tym dobrze wie, co dzieje się we wsi, i zawsze jest dobrze poinformowana.

Pewniak na teście

Jambroży – starzec, kościelny w Lipcach, mądry i zaradny.

Jankiel – Żyd, właściciel karczmy.

Jaś – młody, przystojny kleryk, syn organisty; naiwny i niewinny, kocha się platonicznie w Jagnie.

Jasiek – młody żołnierz, mąż Tereski, której wybacza zdradzenie go z Mateuszem.

Jewka – służąca Macieja Boryny, oskarżyła go o gwałt.

Jędrzych – syn Dominikowej, brat Jagny i Szymka.

fizyczną stroną związku, a Tereska jako osoba go nudzi i irytuje, jest dla niego tylko chwilową zabawką.

- **miłość Jaśka do Tereski** jest uczuciem zasługującym na uwagę. Wbrew prawom gromady, które pozwalały na pobicie lub wyrzucenie z domu kobiety za zdradę, Jasiek wybaczył żonie, choć początkowo świadomość sytuacji zdawała się go przerastać. **Szlachetność uczuć** prostego chłopa jest czymś, czego mieszkańcy Lipiec nie rozumieją, ale szczerze podziwiają.
- **miłość Jagny do kłeryka Jasia jest uczuciem platonicznym**, do głębi czystym, pełnym zachwytu mądrością i szlachetnością wybranka. Jagnie wystarczy sama obecność Jasia, patrzenie na niego – w istocie nie rozumie Jasia, podziwia go tylko z daleka. **Nie ma tu erotyzmu, żadnej fizycznej fascynacji** poza podziwianiem delikatnej urody chłopaka. **Ten rodzaj uczuć jest niezrozumiały dla gromady**, dla której – można się domyślać – relacje między kobietą i mężczyzną są proste i sprowadzają się albo do ślubu, albo do uwiedzenia kobiety.

Język w *Chłopach*

Władysław Reymont niezwykle pieczołowicie opracował język w powieści. Dzięki **dialektyzacji** (rodzaj stylizacji językowej, który polega na wprowadzeniu elementów gwarowych do całego utworu lub jego fragmentów, np. dialogów) język *Chłopów* jest barwny, żywy, doskonale oddaje i ubogaca obraz wsi, bohaterów. Reymont wprowadził do utworu elementy z różnych gwar. **Stylizacja gwarowa** dominuje przede wszystkim w dialogach postaci, a w znacznie mniejszym stopniu w języku narracji.

Dialektyzacja dotyczy warstwy fonetycznej języka (m.in. prejotacja: „Jagata”; ściągnięcia: „dzieucha, trza, pódę”, udźwięcznienia: „wielgi”), warstwy morfologicznej (gwarowa końcówka -ta „choćta, zróbta”; formy *pluralis maiestaticus* „ociec pojecha-li”, „matula mówili”), frazeologii, leksyki. Pojawiają się typowe wyrazy gwarowe np.: *warza* – jedzenie, *nychtyk* – akurat, *wycug* – dożywotnia opieka należąca się rodzicom zapisującym dzieciom ziemię, *samson* – samotnik.

W język narracji zostały wprowadzone również liczne inwersje, ludowe porzekadła, przysłowia.



Obrzędy i obyczaje w *Chłopach*

Chłopi są prawdziwą skarbnicą wiedzy na temat tradycyjnych obrzędów i obyczajów wiejskich pod koniec XIX wieku. W społeczności Lipiec tradycje są niezwykle istotne, należy je kultywować i przekazywać kolejnemu pokoleniu. Pełnią one bardzo określone funkcje: podtrzymują pamięć o przodkach, wyznaczają normy moralne, integrują wiejską społeczność i nadają jej życiu mistyczny charakter, a dodatkowo często pełnią funkcje sakralne. Gromada żyje według naturalnego porządku pór roku (wykopki jesienią, kiszenie kapusty, „odpoczynek” ziemi w zimie) oraz obrządku liturgicznego, dlatego w powieści zostały dokładnie opisane zwyczaje związane ze świętami ludowymi i kościelnymi, takimi jak Zaduszki i Boże Narodzenie. Ważne są także wydarzenia cykliczne, jak niedzielne msze, odpust czy jarmark.

Pewniak
na teście

Szczególnie dużo miejsca zostało poświęcone tradycjom związanym z zaślubinami, czemu posłużył opis hucznego wesela Boryny i Jagny. Kawaler wysłał do rodziny kandydatki na żonę dziewosłębę, czyli swatów, którzy omawiali wszystkie szczegóły dotyczące wesela. Panna była posłuszna woli rodziców. W dzień zaślubin przystrajano izbę weselną. Potem weselny orszak drużbów i muzykantów szedł po wsi i zapraszał gości na wesele. Gospodynie przynosiły do domu weselnego różne potrawy i podarki. Podczas wesela obcinano pannie młodej warkocz. Ważnymi punktami wesela były: błogosławieństwo, pierwszy taniec młodych, suty posiłek, oczepiny. Następnego dnia odbywały się uroczyste przenosiny panny młodej do męża. Całe przygotowania do ślubu należą do porządku obyczajowego, którego skrupulatnie przestrzegają chłopi z Lipiec.

Pewniak
na teście

Dokładnie opisane zostały też zwyczaje związane z Bożym Narodzeniem: przygotowywanie potraw, pieczenie opłatków, kolęda, wigilijna kolacja. Podawano opłatek również zwierzętom gospodarskim. Wieczorem cała wieś szła na pasterkę. Kultywowano również tradycje wielkanocne (opisane w II tomie): bielienie domów, malowanie pisanek, święcenie potraw. Inne obrzędy to: Dzień Zaduszny, wypominki, nieszpory, zapusty (ostatki), Boże Ciało z procesją. Z drugiej strony jednak wiara chrześcijańska przeplata się tu z wierzeniami przodków, tworząc niejednorodną całość (jej elementy wzajemnie się objaśniają). Przykładem mogą być chrzciny, które rozpoczynają się uroczystością w kościele, a kończą rytualnym obchodzeniem czterech kątów domu i odpędzaniem „złego” od nowo narodzonego dziecka. Takie **przenikanie się różnych tradycji** doskonale widoczne jest również w uroczystościach związanych z Dniem Zaduszny. Po mszy za dusze zmarłych Kuba wychodzi z kościoła, idzie na cmentarz i na starych grobach rozrzuca okruchy chleba dla dusz czyśćcowych.

Pewniak
na teście

Pewniak
na teście

Konteksty i nawiązania w *Chłopach*

Chłopi nie są jedynie powieścią obyczajową, choć tak należy sklasyfikować jej główne wątki. Pogłębiona analiza tekstu odsłania wiele nawiązań, toposów i motywów literackich, które pozwalają poszerzyć interpretację utworu. Mamy tu więc na przykład:

Spis treści

CHŁOPI

<i>Jesień</i>	5
<i>Zima</i>	158
<i>Wiosna</i>	323
<i>Lato</i>	530

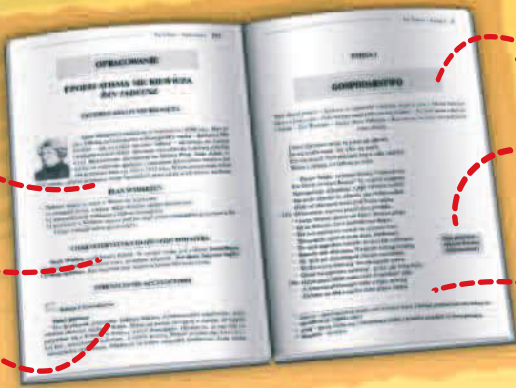
KRÓTKIE OPRACOWANIE

Krótko o utworze	700
Krótkie streszczenie	701
Motywy	702

PEŁNE OPRACOWANIE

Biografia Władysława Stanisława Reymonta	704
Powstanie powieści	705
Wyjaśnienie tytułu utworu	705
Czas i miejsce akcji	705
Bohaterowie utworu	707
Plan wydarzeń	708
Streszczenie szczegółowe	710
Tom I Jesień	710
Tom II Zima	711
Tom III Wiosna	712
Tom IV Lato	714
Charakterystyka głównych bohaterów	716
Maciej Boryna	716
Antek Boryna	717
Hanka Borynowa	718
Jagna Paczesiówna Borynowa	719
Charakterystyka pozostałych postaci	720

Problematyka utworu	721
Gromada jako bohater zbiorowy	721
Problematyka psychologiczna w <i>Chłopach</i>	723
Język w <i>Chłopach</i>	724
Obrzędy i obyczaje w <i>Chłopach</i>	725
Konteksty i nawiązania w <i>Chłopach</i>	725
Gatunek utworu	726
<i>Chłopi</i> jako powieść młodopolska	726
<i>Chłopi</i> jako eposeja	727
Budowa utworu.	728
Narracja	728
Kompozycja	729
Indeks komentarzy do tekstu	730



opracowanie

streszczenie

charakterystyka

ważny cytat

problematyka

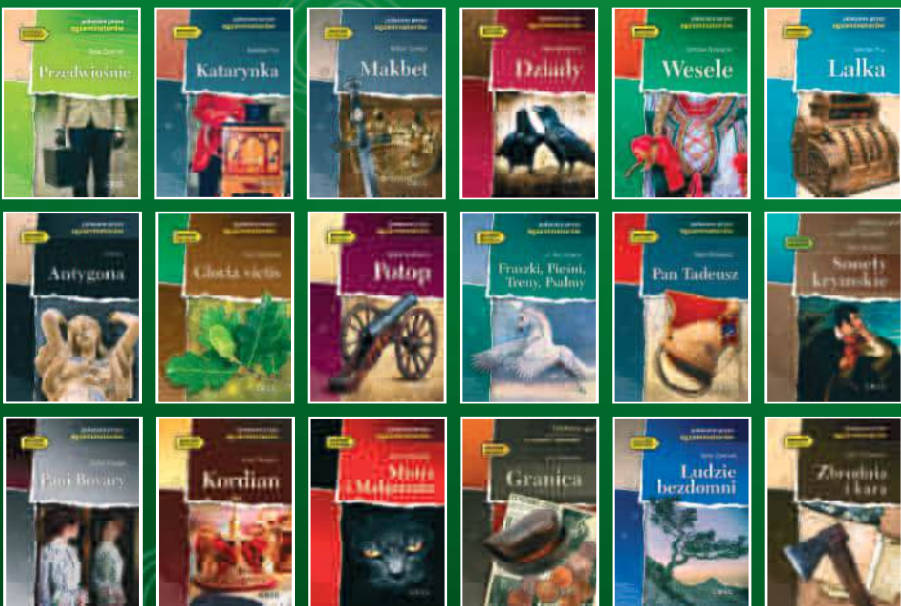
pewniak

ucz się tego, o co zapytają!

Pewniak
na teście

lektury Grega. Zaufaj sprawdzonej marce!

Najnowsze wydania zawierają **odpowiedzi na pytania z podręczników i testów.**



Pełnej oferty szukaj w najlepszych księgarniach.

ISBN 978-83-7327-173-9



9 788373 1271739 >

GREG
WYDAWNICTWO

Wydawnictwo GREG
ul. Klasztorna 2B ■ 31-979 Kraków
www.greg.pl